

Mobilny uniwersytet

Włodzimierz Bolecki

Ocena sytuacji

Mobilność środowiska naukowego istnieje dziś w Polsce w wielu formach jako niezbędny składnik działalności naukowej. Można nawet powiedzieć, że jest oczkiem w głowie instytucji wspierających naukę, takich jak Narodowe Centrum Nauki, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, czy Fundacja na rzecz Nauki Polskiej.

Moja diagnoza tego stanu rzeczy jest następująca: **mobilność naukowa w Polsce znajduje się w systemie finansowania nauki, ale nie jest systemowa**. Inaczej mówiąc, istnieją różne formy mobilności sprowadzające się do indywidualnych stypendiów, wyjazdów, przyjazdów, przemieszczeń, form współpracy itd., ale są one jedynie rozproszonymi elementami w ramach możliwości stwarzanych przez finansowanie nauki. Brakuje natomiast w Polsce mobilności jako składnika systemowego, czyli takiego, który byłby funkcjonalnie powiązany z innymi składnikami działalności naukowej i który wytwarzałby w systemie nauki wartość dodaną – dodaną do systemu, a nie tylko do indywidualnych karier naukowych. Tej sprawie chcę teraz poświęcić kilka uwag, prezentując pomysł projektu, który nazywam roboczo „mobilnym uniwersytetem”.

Propozycja

Do podziału na mobilność krajową i zagraniczną proponuję dołączyć nowy podział: na **mobilność badawczą i mobilność edukacyjną**. Pierwsza odnosi się do prac badawczych, zwłaszcza konkretnych projektów indywidualnych i zespołowych. Druga dotyczy całości procesu edukacyjnego, w którego centrum znajdują się studenci oraz doktoranci. Mobilność badawcza, którą nie będę się tu szerzej zajmował, jest największym „beneficjentem”, czyli, mówiąc prościej, adresatem rozmaitych grantów, stypendiów i dodatków wspomagających mobilność. Ona też jest głównym przedmiotem wszystkich, pozytywnych lub krytycznych, dyskusji o stanie mobilności w Polsce.

Proponowany przeze mnie projekt dotyczy natomiast mobilności edukacyjnej, rozpatrywanej w ramach mobilności krajowej. Rozróżniam w niej dwie kolejne odmiany: **mobilność studentów i wykładowców**. Należałoby je rozpatrywać w kontekście różnych zaleceń Unii Europejskiej w ramach programu „Horyzont 2020”, zwłaszcza postulatu zintensyfikowania w latach 2014–2020 wymiany studentów, dziedzin badawczych oraz kadry naukowej („students, faculty and staff exchange”). Najważniejszy problem dotyczy sposobów wprowadzenia mobilności edukacyjnej jako systemowego elementu reformy nauki w Polsce, uzupełniającego mobilność badawczą.

Mobilność studentów

W zakresie mobilności studentów proponuję wprowadzić zasadę, że **każdy etap kształcenia wymaga zaliczenia odpowiedniej liczby semestrów na innej uczelni**. Na przykład: do otrzymania licencjatu wymagany byłby jeden semestr studiowania poza macierzystym uniwersytetem, do otrzymania magisterium – dwa semestry, do obrony pracy doktorskiej – trzy semestry uczęszczania na studium doktoranckie w innej jednostce. Żeby ta prosta reguła

mogła być zrealizowana, konieczne jest wprowadzenie odpowiednich umów między uniwersytetami regulujących czas, liczbę studentów, typ zajęć, opiekę nad studentami z innych ośrodków itp.

Aby uniwersytety były zainteresowane wprowadzeniem systemu, który na pierwszy rzut oka dostarczy im samych problemów i niechcianych obciążeń, zarówno dla administracji, jak i dla kadry naukowej, należy je odpowiednio zachęcić. Po pierwsze, uniwersytety, które przystąpią do takiego systemu (dobrowolnie, rzecz jasna) powinny otrzymać odpowiednio dużą liczbę dodatkowych punktów w ocenie parametrycznej MNiSW. Po drugie, MNiSW powinno sfinansować tym uniwersytetom koszty mobilności studentów. Wysiłek ten musi być sowicie nagrodzony, a w funduszach Horyzontu 2020 są na to pieniądze. Po trzecie, żeby odróżnić mobilność dwudziestu od dwudziestu tysięcy studentów oraz jakościowo różne oferty, MNiSW powinno otworzyć konkurs na krajową mobilność studentów. W tym konkursie wnioskodawcami byłyby uniwersytety, zamierzające podpisać wspomniane umowy, zgłaszające ofertę programową, koszty, liczbę godzin i studentów itp. Intensyfikacja krajowej mobilności studentów przyniesie oczywiście wzrost zapotrzebowania na miejsca w akademikach, więc uniwersytety powinny mieć zapewnione korzystne kredyty oraz pomoc z funduszy samorządowych na rozbudowę takiej infrastruktury.

Mobilność wykładowców

Proponuję wprowadzić analogiczny system, polegający na **układaniu przez uniwersytety wspólnych modułów w siatce zajęć**. Początkowo można realizować to w obrębie jednego wydziału. W ramach umowy międzyuniwersyteckiej i w ramach jednego pensum **wykładowcy mogliby prowadzić zajęcia na wydziale innego uniwersytetu przez semestr, dwa, trzy lub więcej**. Ten typ mobilności wymagałby naturalnie zaplanowania zajęć z odpowiednim wyprzedzeniem. W jego obrębie możliwe jest zastosowanie różnych rozwiązań, np. „wymienne” (naukowiec z wydziału A uniwersytetu X prowadzi zajęcia na analogicznym wydziale A uniwersytetu Y) lub „parytetowe” – np. 40 wykładowców uniwersytetu X prowadzi zajęcia na uniwersytecie Y, ale wydziały nie są analogiczne. Tu liczba kombinacji zależałaby od możliwości i potrzeb uniwersytetów wchodzących do takiego systemu.

Korzyści nowego systemu

Co uniwersytety powinny otrzymać w zamian? Przede wszystkim bardzo dużą liczbę dodatkowych punktów w ocenie parametrycznej. Po drugie, atrakcyjny finansowo dodatek dla wykładowców prowadzących zajęcia w innych ośrodkach, wraz z odpowiednim pakietem socjalnym dla ich rodzin, gdyby chciały z nimi wyjechać do innego miasta. Po trzecie, dodatkowe pieniądze na podniesienie kompetencji i jakości usług administracji uniwersyteckiej. Przydział takich środków powinien się odbywać, rzecz jasna, w ramach konkursu prowadzonego przez MNiSW na najlepsze międzyuniwersyteckie oferty mobilności wykładowców.

A na czym miałyby polegać wartości dodane do takiego systemu? Korzyści byłoby wiele:

1. Wprowadzając konkurs na mobilność wykładowców MNiSW otrzymuje dodatkowe kryterium oceny jednostek naukowych.
2. Udana mobilność wykładowców może zachęcić poszczególne jednostki naukowe do konsolidacji wydziałów bądź instytutów. Byłaby też naturalnym czynnikiem integracji i networkingu.
3. Ograniczony zostałby problem dwuetatowości.

4. Studenci otrzymaliby bogatszą ofertę programową na swoich uniwersytetach i szerszy wachlarz zajęć. To w połączeniu z korzyściami płynącymi z ich własnej mobilności wyjazdowej dałoby efekt „mobilności stacjonarnej”.

Ktoś jednak mógłby zapytać, po co wprowadzać w Polsce system mobilności uniwersyteckiej, którego nie ma w innych krajach? W każdym kraju mobilność naukowa jest funkcją wielu bardzo różnych składników decydujących o mobilności społecznej. W Polsce tych składników w dającej się przewidzieć przyszłości nie zmienimy – to kwestie daleko wykraczające poza możliwości środowiska naukowego. Moim zdaniem lepiej więc wprowadzić zmiany, które są możliwe do realizacji w systemie nauki, niż czekać na radykalną poprawę mobilności społecznej w Polsce.

[Prof. dr hab. Włodzimierz Bolecki](#) – Instytut Badań Literackich PAN, wiceprezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej